L. 34. Rok 1886.

DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ

dla stoł. król. miasta Krakowa.

Przedpłatę roczną zła. 1 składać można w biurach Komisarzy obwodowych. Właściciele domów w Krakowie otrzymują dziennik rozporządzeń bezpłatnie.

Rada miejska.

Posiedzenie nadzwyczajne (61. kad. VII.) **z dnia 23. grudnia 1886.**

Przewodniczący: Prezydent Miasta Dr. Szlachtowski.

Obecnych Radców łącznie z I. Vice-Prezydentem Miasta 47. Radców 11 nieobecność swoją na têm posiedzeniu usprawiedliwiło.

Przewodniczący otwiera posiedzenie o godzinie 5½ wieczorem, oświadczając, że na porządku dziennym posiedzenia jest

Sprawozdanie

Prezydenta Miasta Krakowa z powodu uroczystości Króla Stefana Batorego,

które następnie odczytuje. Opiewa ono:

Nie po raz pierwszy zabieram głos w téj sprawie. Gdy przekonałem się, że rozmyślnie rozsiewane są mylne i przekręcone wiadomości, widziałem się spowodowanym, podać do wiadomości publicznéj prawdziwy stan rzeczy. To moje przedstawienie zamieszczone zostało w dzienniku „Czas" Nr. 286. z dnia 15. grudnia r. b. Sądzę, że Panowie Radcy miejscy to moje pismo czytali, gdy jednak tutaj jest miejsce, gdzie ta sprawa dokładnie rozpoznaną być winna, przeto oprócz tego, co już ogłosiłem, podam dla uzupełnienia niektóre ważne szczegóły, które w mojem przedstawieniu zamieszczone nie zostały, a natenczas zamieszczone być nie mogły.

We wtorek dnia 7. grudnia wyczytałem w *Dzienniku Polskim* w Nrze 278. następujący telegram z Budapesztu: „Na uroczystość trzechsetletniéj rocznicy śmierci króla Stefana Batorego, która w dniu 13. b. m. obchodzoną będzie w Krakowie, uda się stąd deputacya z tutejszych akademików. W tym celu odbyła się wczoraj konferencya, na któréj uchwalono wezwać do współudziału także młodzież uniwersytetów na prowincyi." Mogę się powołać nie tylko na Panów Radców, lecz także na wszystkich mieszkańców Krakowa, że tutaj o takiéj uroczystości nic wiadomo nie było, a gdy telegram doniósł o deputacyi Akademików peszteńskich, więc sądziłem, że może się coś w tym względzie dowiem od akademików krakowskich i w tym celu posłałem sekretarza prezydyalnego do Czytelni akademickiéj, który powróciwszy powiedział mi, że pp. akademicy mają przyjść do mnie. Rzeczywiście po upływie kilku godzin, przyszli do mnie dwaj panowie i oświadczyli mi, że zadziwił ich telegram z Budapesztu, bo o uroczystości nic nie wiedzą i że zatelegrafowali do akademików peszteńskich, czyniąc zapytanie, czy to jest prawdą, że wybierają się do Krakowa, kiedy i w jakiéj liczbie?

Przed przybyciem p. akademików, przyszedł do mnie p. fizyk miejski dr. Buszek, i zwrócił moją uwagę na okólnik c. k. Namiestnictwa z d. 9. listopada 1886, l. 6278, wydany do starostw i prezydentów miast Lwowa i Krakowa następującéj treści: „Pojawienie się cholery w pogranicznych powiatach węgierskich, wymaga, oprócz wszystkich w tutejszém rozporządzeniu z dnia 26. września 1886, l. 62.462 zaleconych środków zaradczych, usunięcia tych sposobności, które zawleczenie, oraz rozwleczenie cholery, w ogóle wszystkich chorób zakaźnych powodują. Z téj przyczyny poleciło wys. c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 28. września b. r., l. 17.504, aby szczególnie dozorowano pochody pielgrzymów i odpusty, a takie pochody, zabraniano, które przybywają z okolic cholerycznych. Zechciej Pan przeto należycie ogłosić, że wszelkie pielgrzymki do miejscowości w Węgrzech położonych są wzbronione." Pan fizyk przedstawił mi, że jeżeli takie liczne zbiorowe pochody z Galicyi do Węgier są niebezpieczne, to równie, a nawet więcéj grożą niebezpieczeństwem pochody tego rodzaju z Węgier do Galicyi. O tych uwagach p. fizyka Buszka mówiłem pp. akademikom i prosząc ich, aby mnie o odpowiedzi akademików peszteńskich zawiadomili, dodałem, że czynię sprawozdanie do Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa, które zaraz tego samego dnia, to jest 7. grudnia wieczorem wysłane, tak opiewało:

Wysokie c. k. Prezydyum!

„Akademicy peszteńscy zamierzają przybyć do Krakowa: Z uwagi, że w Buda-Peszcie niedawno panowała cholera, a czy już zupełnie wygasła, o têm urzędowych wiadomości nie posiadam; z uwagi daléj, że do przybyć mających do Krakowa akademików, mają się w drodze przyłączyć osoby z prowincyi, z miejscowości zagrożonych cholerą, z uwagi wreszcie, że Wysokie c. k. Namiestnictwo okólnikiem z dnia 9. listopada 1886 l. 62728 poleciło unikania podobnych pochodów, by przeszkodzić zawleczeniu cholery, poważam się prosić o informacyę, czy wobec powyższych okoliczności zjazd akademików węgierskich odbyć się może, lub nie — i czy w razie niemożebności odbycia zjazdu Wysokie c. k. Prezydyum

zarządzi pod tym względem kroki, przyczem nadmieniam, że miasto Kraków żadnéj oficyalnéj uroczystości Stefana Batorego nie urządza. W końcu upraszam o rychłe udzielenie mi odpowiedzi w drodze telegraficznéj.

Dopiero w piątek, dnia 10. grudnia, o 10. godzinie rano, otrzymałem na moje sprawozdanie następującą odpowiedź: „Odnośnie do pisma z dnia 7. b. m. l. 562. pr. ozuajmiam W. P. że gdyby spodziewany przyjazd akademików peszteńskich do Krakowa rzeczywiście nastąpił, w takim razie będzie rzeczą Magistratu, jako władzy według § 4 lit. a. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870. D. u. p. N. 68. do tego powołanéj, wziąć pod rozwagę, o ile liczniejsze zebrania przy udziale rzeczonych akademików, ze względu na wydane ogólne przepisy w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery i na stosunki miejscowe są dopuszczalne i w miarę tego wydać ewentualnie w porozumieniu z c. k. dyrekcyą policyi stosowne zarządzenia. Lwów 9. grudnia 1886.“

Może w godzinę po odebraniu tego pisma, przyszli do mnie dwaj p. akademicy z oznajmieniem, że według otrzymanéj telegraficznéj odpowiedzi z Buda-Pesztu, akademicy peszteńscy wybierają się rzeczywiście do Krakowa, i przyjadą w niedzielę dnia 12. b. m. o godzinie 3. popołudniu. Dziękując panom akademikom za tę wiadomość, okazałem im otrzymane pismo wys. c. k. Prezydyum, i oświadczyłem im, iż z powodu, że wys. c. k. Prezydyum wkłada na Magistrat obowiązek odpowiednich zarządzeń, więc zwołuję natychmiast posiedzenie komisyi sanitarnéj anticholerycznéj na 5. godzinę popołudniu, a równocześnie wysłałem do JE. Ministra spraw wewn. w Buda-Peszcie telegram, z prośbą o doniesienie, czy we Węgrzech panuje jeszcze cholera, i w których miejscowościach.

„Komisya sanitarna zeszła się, i co postanowiła, to w mojem dziennikarskiém przedstawieniu streszczone powiedziałem. Natenczas protokół posiedzenia nie był jeszcze sprawdzony, i dlatego, aby nie narazić się na jaki zarzut, wstrzymałem się od dosłownego jego ogłoszenia, a gdy ten protokół, późniéj sprawdzony, w téj sprawie jest bardzo ważny, więc cały odczytam.

Podnoszę tutaj, że zawiadomiłem Komisyę o reskrypcie c. k. Prezydyum Namiestnictwa, który dał mi powód do zwołania komisyi i wyraźnie powiedziałem, że mnie, którego,wraz z liczném gronem Polaków tak uroczyście zeszłego roku w Peszcie przyjmowano, i który tam niejednokrotnie burmistrzów peszteńskich do Krakowa zapraszałem, przybycie gości węgierskich bardzo byłoby miłém i cieszyłbym się, gdyby to nastąpiło. Po otwarciu dyskusyi wszyscy pp. lekarze jednogłośnie oświadczyli, że przybycie akademików peszteńskich i akademików z prowincyi, grozi niebezpieczeństwem zawleczenia cholery do Krakowa, i że oni jako lekarze nie mogliby na siebie wziąść odpowiedzialności za skutki. W dyskusyi brali udział wszyscy członkowie komisyi, a gdy podniesiono, że ani Magistrat ani komisya choleryczna, niej mogą węgierskim akademikom wzbronić przyjazdu do Krakowa, więc komisya choleryczna jednomyślnie postanowiła:

1. Prosić akademików, aby z powodu grożącéj cholery na teraz zaniechali przyjazdu do Krakowa, zwracając ich uwagę na to, co c. k. Prezydyum Namiestnictwa w piśmie z d. 9. listopada 1886. r. co do ewentualnych środków ostrożności oznajmiło. Telegram ma być wysłany do Prezesa czytelni akademickiéj w Buda-Peszcie.

2. Gdy wiadomo nie jest, kto ma przyjechać, i czy telegram do Prezesa czytelni wysłany, dojdzie do wiadomości tych akademików, którzy się wybierają, więc postanowiono o powyżéj wspomnionym telegramie zawiadomić także telegraficznie rektora uniwersytetu w Buda-Peszcie i starostwo miejskie tamże, z prośbą o poparcie życzenia.

3. Prosić telegraficznie c. k. Prezydyum Namiestnictwa, aby odniosło się do władz węgierskich, o spowodowanie zaniechania przyjazdu. Następnie komisya zastanawiała się nad tém, co wypada uczynić, gdy akademicy przyjadą. Decyzyę pod tym względem odroczono, ponieważ należy zasięgnąć pierwéj od krakowskich akademików wiadomości, ilu akademików przyjedzie, i co względem ich przyjęcia a w szczególności umieszczenia postanowiono. Uchwalono więc następnego dnia, to jest w sobotę dnia 11. grudnia o 11. godzinie przed południem, odbyć posiedzenie, i na to posiedzenie zaprosić prezesa czytelni akademickiéj. W skutek tego wysłałem zaraz około 8. godziny wieczorem przez p. wiceprezydenta Schmidta ułożony telegram następującéj treści:

„Do p. Prezesa czytelni akademickiéj w Buda-peszcie. Zamierzona wycieczka węgierskich akademików byłaby nam nader przyjemną i powitalibyśmy ich, jak zawsze najserdeczniéj, gdyby nie zachodziła obawa przed niebezpieczeństwem zawleczenia cholery z Węgier. Gdy Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z d. 9. listopada r. b. podobnych zbiorowych wycieczek z Galicyi do Węgier zabroniło, więc będąc przez krakowską komisyę choleryczną wezwany, widzę się zmuszonym prosić Pana, abyś na to wpłynął, iżby wycieczka na teraz zaniechaną była, gdyż mogłoby się stać, że przybyli goście musieliby się poddać niemiłym przepisom i wskazanym ostrożnościom przy zetknięciu się z mieszkańcami miasta.“

Ten ostatni ustęp zrobiony był z uwagi na pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 9. grudnia rb. gdzie powiedziano, że Magistrat ma wziąć pod rozwagę, o ile liczniejsze zebrania przy udziale akademików peszteńskich, ze względu na przepisy w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery i na stosunki miejscowe są dopuszczalne, i w miarę tego wydać w porozumieniu z c. k. Dyrekcyą Policyi stosowne zarządzenia. O tym telegramie zawiadomiony został rektor uniwersytetu w Budapeszcie i Starostwo miejskie tamże, z prośbą o poparcie życzenia. Wysłany został także telegram do c. k. Prezydyum Namiestnictwa z prośbą, aby przez władze węgierskie wpłynęło na zaniechanie wycieczki.

Na drugi dzień w sobotę dnia 11. grudnia o godzinie 9. rano otrzymałem taki telegram:

„Wskutek wczorajszego telegramu, odniosłem się telegraficznie do węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, o spowodowanie zaniechania wyjazdu węgierskich akademików. Zaleski.“

Gdy może w godzinę późniéj przyszli do mnie dwaj panowie akademicy, zawiadomiłem ich o wysłaniu telegramów do prezesa czytelni akademickiéj, rektora uniwersytetu, starostwa miejskiego w Budapeszcie, do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, oraz o telegraficznéj odpowiedzi c. k. Prezydyum Namiestnictwa, zaś panowie akademicy oświadczyli mi, że według odebranego telegramu peszteńscy akademicy przyjadą nie w niedzielę popołudniu, jak to początkowo ułożono, lecz już

dzisiaj w sobotę o godzinie 9. wieczorem, i że dlatego moje telegramy będą bezskuteczne, bo akademicy bez wątpienia już są w drodze.

Wkrótce później o 11. godzinie zebrała się komisya sanitarna choleryczna, i co komisya postanowiła, okazuje protokół posiedzenia z dnia 11. grudnia. Zawiadomiłem więc komisyę o wysłanych telegramach, o odpowiedzi telegraficznéj c. k. Prezydyum Namiestnictwa, i o wiadomości danéj przez pp. akademików krakowskich, że akademicy peszteńscy mają tego samego dnia w sobotę wieczór wyjechać. Na posiedzeniu był obecny prezes czytelni akademickiéj, który na dane zapytanie oświadczył, że liczba jadących akademików peszteńskich nie jest wiadomą. Jeżeli ich będzie 3 lub 4, umieszczeni będą w hotelu, lub też w lokalnościach stowarzyszenia „Zdrowie". Będzie ich więcej, to zajmą mieszkania w mieście, a takich jest 14. Poczém komisya postanowiła, że na razie nie zarządza szczególnych środków ostrożności, i poleca tylko p. fizykowi Buszkowi, aby w czasie przybycia gości był na dworcu i postarał się o dokładny spis gości, i o to, gdzie będą ulokowani, aby można ich mieć pod obserwacyą. Daléj komisya postanowiła prosić telegraficznie naczelnika stacyi kolejowéj w Boguminie, aby jak najśpieszniéj zatelegrafował, ilu jest jadących akademików. W protokóle posiedzenia na wyraźne żądanie p. dra Warschauera zanotowano, iż tenże nie chcąc na siebie przyjąć odpowiedzialności, jako lekarz i radca miejski, jest za przedsięwzięciem energicznych środków odosobnienia, a to témbardziéj, że w Peszcie oprócz cholery, panuje także epidemicznie ospa, przeto i ta okoliczność jego zdanie uzasadnia.

W ciągu dnia, w sobotę, po odbytém posiedzeniu komisyi sanitarnéj, otrzymałem następujące telegramy: „Telegram otrzymałem dzisiaj o 10 godzinie, a akademicy wyjechali o 8ej, dlatego telegram do Rutki wysłałem. Koranyi, rektor." Wkrótce później otrzymałem od starszego burmistrza Ratha z Budapesztu telegram: „Telegram dopiero rano otrzymałem i rektora uniwersytetu prosiłem, aby akademików, którzy już wyjechali, telegraficznie do powrotu wezwał, i spodziewam się, że deputacya to uczyni." O szóstej godzinie odebrany telegram Ekscelencyi p. ministra prezydenta Tiszy (jako odpowiedź na mój telegram), tak opiewa: „Cholerę na Węgrzech można uważać za zgasłą, i są tylko sporadyczne wypadki. Ostatni choleryczny buletyn wysłany pocztą". — Nareszcie o godz. 7. wieczorem, otrzymałem telegram naczelnika stacyi kolejowéj w Boguminie: „Akademicy z Budapesztu nie przybyli." Ten ostatni telegram posłałem zaraz pp. akademikom przez sekretarza prezydyalnego i poleciłem mu wyraźnie oświadczyć, iż sądzę, że pp. akademicy nie powinni spuszczać się na ten telegram i wypada, aby o 9. godzinie byli na dworcu. Akademicy peszteńscy nie przybyli do Krakowa, więc zapewne zwrócili się z Rutki, a miało ich być trzech.

Panowie komitetowi akademicy, będąc u mnie w sobotę rano, oświadczyli mi, że nie mają dostatecznych funduszów na koszta przyjęcia, i prosili mnie o subwencyę z funduszu miejskiego. Odpowiedziałem, że sam pieniędzy asygnować nie mogę, lecz z powodu nagłości porozumię się z przewodniczącymi w sekcyach natychmiast, i zaprosiłem przewodniczących na 1. godzinę w południe. Na mój wniosek zgodzono się na asygnacyę 500 zła. Gdy pp. komitetowi przyszli do mnie o godz. 5 popołudniu, zawiadomiłem ich ustnie, że otrzymają 500 zła., a gdy pora już była spóźnioną, bo kasa była już zamkniętą, a na drugi dzień w niedzielę kasa także nie wypłacała, więc wyjąłem z pularesu 200 zła. i wręczyłem tę kwotę pp. komitetowym jako zaliczkę, bo mówili mi, że są wydatki, które zaraz czynić trzeba.

Z tego na prawdziwym stanie rzeczy opartego przedstawienia wynika, że w téj sprawie postępowałem jawnie i nieustannie porozumiewałem się z pp. akademikami. Oprócz wyżej wymienionych pism i telegramów, żadnych innych, ani nie wysełałem, ani nie odbierałem. Wszystko co robiłem, czyniłem na podstawie uchwał komisyi sanitarnéj.

Gdy jest mowa o komisyi sanirarnéj, więc trzeba wiedzieć, jak ona powstała i jaki jest zakres jéj działania. Gdy zbliżała się cholera, wydało c. k. Namiestnictwo rozporządzenie, dotyczące środków zaradczych przeciw zawleczeniu cholery i w §. 1 postanowiło, że w każdém mieście ma się utworzyć pod przewodnictwem naczelnika gminy, komisya sanitarna, w skład któréj wchodzą lekarze, aptekarze, technicy, miejscy urzędnicy sanitarni i inni mieszkańcy, chętni do wykonania spraw zdrowotnych.

W §. 4. powiedziano: „Komisya ma prawo w imieniu władzy gminnéj samoistnie zarządzać i przeprowadzać wszystkie przepisy, oraz nadzorować wykonanie tychże." Dlatego otrzymawszy, reskrypt c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 9. grudnia rb., zwołałem natychmiast komisyę sanitarną, aby postanowiła, co czynić należy.

Komisya uważała Węgry, jako kraj cholerą dotknięty. Na moje telegraficzne zapytanie z dnia 10-go grudnia rano, Eksc. p. minister dnia 11. grudnia wieczorem odpowiedział: że cholerę można uważać we Węgrzech za zgasłą i zachodzą tylko sporadyczne wypadki. Buletyn choleryczny wysłany pocztą. Tutaj czynię uwagę, że w mowie będący telegram nadszedł dopiero 11. grudnia o godz. 6 wieczorem, przeto po odbytych dnia 10. i 11. grudnia posiedzeniach komisyi sanitarnéj. Buletyn choleryczny otrzymałem dopiero dnia 13. grudnia, z którego okazuje się, że we Węgrzech było 25 miejscowości dotkniętych cholerą, a w niektórych miejscach była cholera jeszcze dość silna, bo na przykład w Orkenyi, komitacie peszteńskim, wykazano 36 chorych, a 11 zmarłych, a późniejszy buletyn choleryczny z dnia 4. grudnia br. wykazuje, że w Budapeszcie 2 osoby zmarły na cholerę. Komisya sanitarna, uważając więc Węgry, jako cholerą dotknięte, powzięła dnia 10. i 11. grudnia b. r. postanowienia, i nie mając prawa wzbronienia przyjazdu do Krakowa, ograniczyła się tylko do wysłania prośby, aby przyjazdu zaniechano. Że ten krok był stósowny, okazuje się już z tego, że c. k Prezydyum Namiestnictwa to samo uczyniło, bo odniosło się do władz węgierskich, aby spowodować zaniechanie przyjazdu. Mnie, jako przewodniczącemu Komisyi sanitarnej, nie pozostało nic innego uczynić, jak wykonać jednomyślnie powziętą uchwałę. Gdybym tego nie uczynił, słusznie trafiłby mnie zarzut, że występuję przeciw powziętym uchwałom komisyi sanitarnej, która według powołanego §. 4. ma prawo samoistnie zarządzać.

Gdybym chciał inaczej postąpić, t. j. oprzeć się przeciw uchwałom, pewnie członkowie komisyi, a pomiędzy tymi lekarze, zapytaliby mnie, dlaczego ich zwołuję, jeżeli chcę według własnego zdania działać

i wcalebym się nie dziwił, gdyby mi oświadczyli, że w dalszych naradach nie będą brali udziału. Działając wbrew uchwałom komisyi, wziąłbym na siebie niesłychaną odpowiedzialność, bo gdyby z przybyciem węgierskich gości powstała cholera u nas, jakbym potrafił moje samowolne postępowanie wobec rządu, rady miejskiej i całego kraju usprawiedliwić? i czyż nie miałbym do śmierci wyrzutów sumienia, że stałem się przyczyną śmierci setek, lub tysięcy mieszkańców? i powodem niepowetowanego nieszczęścia rodzin, nie mówiąc już tutaj o niesłychanych wydatkach.

Poczytano to za niegościnność, że akademicy peszteńscy z drogi zwróceni zostali, lecz gdy komisya sanitarna w piątek wieczór uchwaliła telegraficznie prosić o zaniechanie przyjazdu, zapowiedziany był przyjazd Węgrów dopiero na niedzielę po południu, gdy tymczasem oni wyjazd o jeden dzień przyśpieszyli.

Kto akademików do powrotu nakłonił, niewiadomo jest, a być może, że to nastąpiło wskutek telegramu przez c. k. Prezydyum Namiestnictwa do władz węgierskich wysłanego. Gdy ten zwrot akademików uważany jest za rzecz bardzo przykrą, więc wypada się zastanowić nad tém, coby nastąpiło, gdyby akademicy przyjechali.

Wszak c. k. Prezydyum Namiestnictwa poleciło, aby w takim razie wziąć pod rozwagę, o ile liczniejsze zebrania przy udziale akademików, ze względu na wydane ogólne przepisy i stosunki miejscowe są dopuszczalne i w miarę tego wydać ewentualnie w porozumieniu z c. k. Dyrekcyą Policyi stósowne zarządzenia. Pomyślmy więc sobie, coby się stało, gdyby komisya sanitarna w wykonaniu swego prawa postanowiła przybyłych gości na dłuższy, a chociażby tylko na krótki czas izolować, a mogło to się stać, gdy wszyscy lekarze na posiedzeniu oświadczyli, że odpowiedzialności na siebie nie przyjmują, a p. dr. Warschauer wyraźnie żądał zapisania w protokole posiedzenia, że jest za przedsięwzięciem energicznych środków odosobnienia. Czy takie odosobnienie przy współdziałaniu c. k. Dyrekcyi Policyi, jak to c. k. Prezydyum Namiestnictwa powiedziało, nie byłoby rzeczą przykrzejszą a nawet boleśniejszą, jak zwrot akademików z drogi.

Przechodzę teraz do zarzutów w niegodny sposób mnie czynionych. Nie zawachano się twierdzić, że w téj sprawie cholera jest tylko maską, a właściwie pod pozorem niebezpieczeństwa cholery, zamierzono zaniechania przyjazdu, który uważano za szkodliwą manifestacyę, lub demonstracyę. Jeżeli kto czyni zarzut, to uczciwość nakazuje, aby powiedział, na czém takowy opiera. Otóż w danym razie należało wykazać, że ten zamiar z mojéj mowy, pisma, lub téż jakiego czynu wynika. Tego wszystkiego nie ma. Z nikim o uroczystości i zjeździe, jako manifestacyi, lub domonstracyi nie mówiłem, ani téż o tém pisałem, bo oprócz pism i telegramów, o których mówiłem, żadnych innych nie wysyłałem. A gdzie są te fakta, dowodzące ten mnie podsuwany zamiar? Idzie tutaj o moje myśli, a ci, co występują ze zarzutami, stawiają się jako wszechwiedzący i wszechwidzący sędziowie moich myśli.

Daję słowo uczciwego człowieka, że od samego początku w przyjeździe akademików węgierskich nie upatrywałem żadnej manifestacyi, lub demonstracyi, i nawet mi nie przeszło przez myśl, że ja powinien tej manifestacyi, lub demonstracyi zapobiedz. Lecz abyście panowie nie polegali jedynie na mojem słowie, przytoczę wam fakta, z których wynika, że ja podsuwanego mi zamiaru nie miałem. Ja nie byłem pierwszy, który poruszył cholerę; uczynił to z swego urzędu fizyk miejski dr. Buszek, a nie przypuszczam, aby mnie posądzono o to, że p. Buszek uczynił to, po poprzedniém porozumieniu się ze mną.

Pierwszą moją czynnością w téj sprawie było pismo do c. k. Prezydyum Namiestnictwa wystósowane, w którem mówię tylko o cholerze. Nie pojmuję, coby mnie spowodować miało, abym w danym razie bawił się w politykę. Gdyby rzeczywiście był zamiar mnie podsunięty, to zdrowy rozum dyktowałby mi inaczej postąpić. W takim razie wypadałoby mi donieść c. k. Prezydyum Namiestnictwa, o jakoby zamierzonéj manifestacyi lub demonstracyi, a gdyby Prezydyum uważało, że tak nie jest, to skończyłoby się na niczém, w przeciwnym razie byłbym dyspozycyą c. k. Prezydyum zakryty.

Drugą moją czynnością było zwołanie komisyi sanitarnéj. Gdyby mojem życzeniem było przeszkodzić zjazdowi, to mając komisyę sanitarną przed sobą, wypadałoby postarać się o to, aby członków komisyi na moją stronę przerobić, lecz czyż można przypuścić, abym się odważył namawiać zupełnie niezależnych fachowych członków na moją stronę. Nie tylko tego nie uczyniłem, lecz przeciwnie działałem i w tym względzie odwołuję się na ustęp protokołu posiedzenia z dnia 10. grudnia, gdzie powiedziałem, że mnie, który wraz z liczném gronem Polaków doznałem w zeszłym roku w Budapeszcie tak uroczystego przyjęcia i który kilkakrotnie burmistrzów do Krakowa zapraszałem, byłoby przyjęcie węgierskich gości miłą rzeczą i cieszyłbym się, gdyby to nastąpiło. Mając przeciwne zamiary, nie mówiłbym tak do członków komisyi. Przytaczam jako trzeci fakt, że posyłając panom akademikom krakowskim telegram naczelnika stacyi w Boguminie, donoszący, że akademicy peszteńscy nie jadą, poleciłem sekretarzowi oświadczyć, że pp. akademicy nie powinni spuszczać się na telegram i wypada, aby w każdym razie byli na dworcu w oczekiwaniu gości.

Nareszcie czwarty fakt jest, że najchętniéj zgodziłem się na to, aby panom akademikom dać subwencyę z funduszu miejskiego na przyjęcie gości, i że dałem im natychmiast z własnych pieniędzy zaliczkę 200 zła. Po cóż miałbym to wszystko czynić, gdybym w tém wszystkiem widział niemiłą, niepotrzebną, lub szkodliwą demonstracyę.

Kończąc na tém moje sprawozdanie dodaję, że jako prezydent odpowiedzialny jestem Rządowi i Radzie miejskiej, i innéj wyższéj władzy uznawać nie mogę. Jest jeszcze odpowiedzialność przed mojem sumieniem, a zapewnić Panów mogę, że moje sumienie jest całkiem czyste. (brawo!)

Dyskusya otwarta. Żąda głosu r. m. Kieszkowski.

Przewodniczący opuszcza krzesło prezydyalne, zaprasza do przewodniczenia I. Vice-Prezydenta Miasta Friedleina, sam zaś zajmuje trybunę sprawozdawcy.

R. m. Kieszkowski w te odezwał się słowa:

„Moi Panowie! Kto zachował w pamięci klęski i niedole, jakie cholera spowodowała zeszłego roku w południowéj Francyi i Włoszech; kto nie zapomniał, co się działo w Marsylii, Tulonie, Specii, Neapolu i innych miastach, gdzie najbliżsi ogarnięci paniką, uchodzili od zarazą dotkniętych, pozostawiając ich losowi, tak dalece, iż król uznał za rzecz konieczną, aby swoją

osobą dać przykład, iżby powstrzymać panikę; kto zauważy i to, że pojedynczy majtek, który wylądował, był początkiem epidemii, w inném zaś miejscu przewiezienie kilkunastu sztuk bielizny, czy sukni, stało się początkiem epidemii, to myślę, że ten przedstawienia naszéj epidemicznéj komisyi, złożonéj z członków Rady miasta, a to z lekarzy i najszanowniejszych obywateli uznać musi, a tém samem i postanowienia Prezydenta.

Do przyjęcia miłych nam gości z Węgier znajdzie się sposobność, a najbliższą da nam Wystawa nasza, w przyszłym roku odbyć się mająca.

A proszę zastanowić się i nad tém, jakbyśmy wyglądali, a zresztą jakby samo przyjęcie wyglądało, gdyby podczas zjazdu choćby sporadyczny wypadek epidemii, właśnie u którego z gości pojawił się, a może i śmiercią zakończył się, a przecież już po roczniey śmierci króla Batorego, przybyły z Pesztu do Belgradu ajent handlowy zachorował w hotelu i umarł w hotelu, wskutek czego hotel delożowano, aby go poddać desinfekcyi. — Z tych powodów ośmielam się następującą rezolucyę Prześwietnéj Radzie do przyjęcia przedstawić:

„Rada miasta przyjmuje sprawozdanie Prezydenta do wiadomości i oświadcza, że pragnie odwzajemnić się serdecznie za doznaną gościnność zeszłego roku przyjęciem deputacyi Węgrów, wyraża atoli przekonanie, że Prezydent, pomimo najszczerszych swoich chęci, wobec jednolitéj opinii komisyi antycholerycznéj zarządzeniami swojemi w téj sprawie spełnił swój obowiązek.“ (brawo!)

R. m. Knaus, dodaje, że Rada miejska zgodziłaby się niezawodnie jednomyślnie na zarządzenie Prezydenta, gdyby czas zezwalał na jéj zwołanie w czasie traktowania sprawy. (brawo!)

Gdy nikt więcéj głosu nie żądał, Rada przystąpiła do głosowania i jednomyślnie przyjęła wniosek r. m. Kieszkowskiego. Jednomyślności wniosku, przyjęto hucznymi oklaskami.

Koniec posiedzenia o godzinie 6. wieczorem.

Nakładem Gminy Miasta Krakowa. — W drukarni A. Koziańskiego.